

RUCH LITERACKI

DWUMIESIĘCZNIK

Rok XLVII

Kraków, styczeń–luty 2006

Zeszyt 1 (274)

Polska Akademia Nauk – Oddział w Krakowie

PL ISSN 0035-9602

TRADYCJONALIZM I NOWOCZESNOŚĆ W POJMOWANIU POSTAWY OBYWATELSKIEJ – W ŚWIETLE *SATYRA* JANA KOCHANOWSKIEGO

KRYSTYNA PŁACHCIŃSKA*

Poemat polityczny Jana Kochanowskiego pt. *Satyr albo Dzikie Mąż* ma bardzo bogatą literaturę przedmiotu¹, która świadczy, iż intrygował historyków literatury od dawna i w wielu kwestiach, rodząc różnorodne interpretacje. Od kilkunastu lat spory przycichły i można by sądzić, że do rozumienia tego dziełka nie da się już nic nowego dorzucić.

Tymczasem jednak bliskie obcowanie badawcze z oratorstwem sejmów egzekucyjnych rzuciło przy okazji snop światła także i na *Satyrę*, skłaniając do ponownej jego interpretacji.

Miejsce tegoż poematu w biografii twórczej Jana z Czarnolasu jest po-

* Krystyna Płachcińska – dr hab., adiunkt w Katedrze Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Łódzkiego.

¹ Zestawienie w artykule J. A. Chrościckiego, *Trzy frontispisy „Satyra albo Dzikiego Męża” Jana Kochanowskiego. O tapiseriach jagiellońskich, szlacheckim ruchu egzekucyjnym i tradycji ikonograficznej* [w:] *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Prof. Januszowi Pelcowi*, red. B. Otwinowska, A. Nowicka-Jeżowa, J. Kowalczyk, A. Karpiński, t. 2, Warszawa 1993, s. 13.

wszecznie znane. Napisany został w okresie, gdy poeta zabiegał o karierę dworską, w roku 1563, z przeznaczeniem na sejm warszawski, zaczynający obrady 22 listopada tegoż roku. Niewątpliwy jest związek poematu z mową wygłoszoną tego dnia przez podkanclerzego Piotra Myszkowskiego.

I

Powszechnie zauważają badacze niejednorodność *Satyra*, utrudniającą generalizujące konstatacje. Jeśli bowiem pominiemy swoiste ramy utworu, czyli początkowe zaanonsowanie królowi głównego bohatera i końcową wypowiedź autora do *Satyra*, to poemat składa się z części satyryczno-krytycznej (wygłaszanej przez głównego bohatera we własnym imieniu) i parenetycznej (gdy *Satyr* przytacza nauki centaura Chirona udzielane niegdyś Achillesowi). Przejawy owej niejednorodności dostrzegali badacze bądź to w skrajnie różnych kwalifikacjach etycznych mówców (Sylen – postać brzydka, o złej reputacji, „niska” – skłaniająca do podejrzliwości wobec sformułowanych przez nią ocen; z drugiej zaś strony – szacowny Chiron)²; bądź to w patronacie polityki nad tezami Sylena, a konwencji literackich – nad wypowiedzią Chirona³; bądź wreszcie we wtórności programowej i uległości poety wobec mocodawców politycznych, wyrażanej słowami Sylena – w opozycji do własnych, niezależnych myśli i ocen Kochanowskiego – ułożonych w naukach centaura⁴. Pojawiła się też teza utożsamiania adresata poematu wyłącznie z osobą króla, bowiem gdyby miało nim być społeczeństwo szlacheckie, to wypowiedź Chirona brzmiałaby jak „doczepiona, sztuczna [...], niepotrzebna”⁵.

Tymczasem można chyba, jak się wydaje, „zlepić” interpretacyjnie obie części poematu. Otóż monarcha stanowił niewątpliwie ważny element struktury demokracji szlacheckiej. Jeśli więc potraktujemy Zygmunta Augusta, zgodnie z prawdą, właśnie jako immanentną część społeczeństwa, a nie postać stojącą poza nim czy wręcz opozycyjną wobec niego, to jako adresata poematu (w całości) upatrywać można ową społeczność (także w całości). Skoro satyrycznemu spojrzeniu podlegali poddani (co zapewne życzliwie odbierał król), to pozostawienie bez krytyki błędów tych, którzy „Pospolitą Rzeczą władają”, byłoby sprzeciwieniem się zasadzie *captatio benevolentiae* wobec owych poddanych. Monarcha był jednak elementem struktury państwowej

² K. Mrowcewicz, *Z dziejów ironii retorycznej – „Satyr” Jana Kochanowskiego* [w:] *Retoryka a literatura*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984, s. 98–104.

³ K. Morawski, „*Satyr* abo *Dziki Mąż*” *Jana Kochanowskiego Zygmunтови Augustowi, królowi polskiemu przypisany* [w:] *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*, wybór, oprac. i wstęp M. Korolko, Warszawa 1980, s. 369–372.

⁴ C. Backvis, *Wokół „Satyra” Jana Kochanowskiego*, przeł. J. Prokop [w:] i d e m, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1976, s. 93–95.

⁵ J. Z. Lichański, *Retoryka, polityka i „Satyr” Jana Kochanowskiego* [w:] i d e m, *Retoryka od średniowiecza do baroku, teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 230.

o tyle szczególnym, że nie wypadalo wytknąć mu wprost, tak jak reszcie społeczeństwa, jego potknięć. „Na otwarcie satyryczne potraktowanie króla nie pozwalało renesansowe *decorum*”⁶. Stąd – kształt parenetyczny, konwencjonalność i nasycenie aluzjami – służące jako tarcza ochronna poecie wypowiadającemu niewygodne treści.

Zarówno w gorzkich diagnozach Satyra wobec szlachty, jak i w ciemnych barwach portretu władcy (mimo iż dla pozorów ujętego w jasną i czystą formułę parenetyczną), podmiot retoryczny przemawiał we wspólnym interesie całego społeczeństwa, owej, sakralizowanej wręcz przez obywateli, Rzeczy Pospolitej.

Tak więc, choć trafne są wszystkie spostrzeżenia badaczy na temat niejednorodności poematu, to jednak ostatecznie obie jego części, tak bardzo różniące się pod wieloma względami, motywowane były wspólnym celem retorycznej perswazji, nastawionym na dobro całości państwa i społeczeństwa szlacheckiego.

II

Jednocześnie też możliwe jest chyba uzgodnienie rozbieżnych tez dotyczących problemu, czyjemu programowi ideowemu służył poemat. W większości sądów utożsamiono ideologię *Dzkiego Męza* z programem stronnictwa Filipa Padniewskiego i Piotra Myszkowskiego. Już tu jednak postawy badaczy uległy zróżnicowaniu co do politycznego osadzenia obu możnowładców. Najostrzej, jako wrogów postępu i ruchu egzekucyjnego, oceniali ich: Michał Bobrzyński⁷, Kazimierz Morawski⁸, Anna Dembińska⁹, Łukasz Kurdybacha¹⁰ i Claude Backvis. Tę grupę poglądów wyraziście charakteryzuje sąd Backvisa o Padniewskim i Myszkowskim jako tych, „którzy chcieli zahamować najśmielszą, [...] najlepiej przeprowadzoną z reform realizowanych w XVI wieku”, jako „duchownych bez wiary i poświęcenia, humanistów bez temperamentu i nietwórczych, którzy budowali sobie wygodną karierę na sposób wczorajszy, w ciepłym przytułku starych nadużyć i niczego sobie goręcej nie życzyli niż tego, by wszystkie problemy mogły nadal pleśnieć”¹¹. Z kolei bardziej wyważone stanowisko znajdujemy u Wiktora Weintrauba¹² i Janusza Pel-

⁶ W. Weintraub, *Kochanowski a trzej królowie, czyli mecenas królewski* [w:] idem, *Nowe studia o Janie Kochanowskim*, Kraków 1991, s. 117.

⁷ M. Bobrzyński, *Studia i szkice historyczne*, s. 134–135.

⁸ K. Morawski, *op. cit.*, s. 364–367.

⁹ A. Dembińska, *Polityczna walka o egzekucję dóbr królewskich w latach 1559–1564*, Warszawa 1935, s. 105–108.

¹⁰ Ł. Kurdybacha, *Działalność kulturalna Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego*, Lwów 1935, s. 81.

¹¹ C. Backvis, *op. cit.*, s. 93–94.

¹² W. Weintraub, *Polityka w twórczości Jana Kochanowskiego* [w:] idem, *Nowe studia* [...], *op. cit.*, s. 153–156.

¹³ J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, s. 55–56.

ca¹³. Uczeni ci skłonni byli negatywnie wartościować raczej osobno postawę Padniewskiego, oddzielając od niej stanowisko Myszkowskiego (czyniąc przy tym tylko tego drugiego prawdziwym patronem Jana z Czarnolasu). Wymienieni badacze utożsamili też poglądy Myszkowskiego z programem królewskim.

Z kolei uczonym, który w programie *Satyra* dostrzegł zależność nie od dworu, lecz właśnie odzwierciedlenie poglądów społeczności szlacheckiej, był Juliusz Nowak-Dłużewski¹⁴.

I wreszcie – teza Juliusza A. Chrościckiego, że *Satyr* ani nie przekazywał treści mowy podkanclerzego, ani też nie odzwierciedlał programu egzekucjonistów. Odrzucał bowiem poeta aktualne postulaty polityczne, głosząc za to najważniejszą przesłankę ideologiczną ruchu egzekucyjnego: konieczność odnowy moralnej i cnót przodków¹⁵.

Wszystkie te stanowiska interpretacyjne, na pozór rozbieżne, można jednak w dużej mierze zintegrować. Przyjrzyjmy się w tym celu politycznym okolicznościom zaistnienia *Satyra*.

Jan Kochanowski po powrocie do kraju starał się, jak wiadomo, o godne jego talentu miejsce przy dworze królewskim. W krąg wpływów Piotra Myszkowskiego dostał się być może już na przełomie 1557/1558 r., a najpóźniej w 1559 r. Pozycja kanonika krakowskiego rosła wówczas stopniowo (w kwietniu 1559 r. został sekretarzem wielkim). Ponieważ zaś Padniewski faktycznie zakończył sprawowanie urzędu podkanclerskiego w styczniu 1562 r. (w związku z ingresem na biskupstwo krakowskie w marcu tegoż roku), a kanclerz Jan Ocieski tylko sporadycznie pojawiał się przy królu, rezydującym aż do października tego roku w Wilnie, więc w rzeczywistości obowiązki pieczętarza od stycznia spoczywały na sekretarzu wielkim. Monarcha też hojnie go wynagradzał, uposażając beneficjami, z których najznaczniejszym była prepozytura plocka (marzec 1562)¹⁶. Warto tu przytoczyć uwagę Łukasza Górnickiego, rzucającą światło na pragmatyczne motywy hojności Zygmunta Augusta:

[...] i kazał mu tak powiedzieć, iż król dlatego bogaci go w intratę, iżby ludzie u niego łaskawą miewali odprawę, a nie byli wyciągani od niego i od pisarzów jego na rzeczy wielkie, gdy do urzędu podkanclerskiego przyjdzie¹⁷.

Chodziło więc monarsze o zapewnienie swoim urzędnikom dochodów wystarczająco wysokich, by nie ulegali pokusom łapownictwa i korupcji. Chciwość mimo to często zwyciężała, o czym poucza kariera kanclerza Ocie-

¹⁴ J. Nowak-Dłużewski, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w XVI i XVII w.* [w:] Kochanowski. *Z dziejów badań i recepcji twórczości*, wybór i oprac. M. Korolko, Warszawa 1980, s. 383–384.

¹⁵ J. A. Chrościcki, *op. cit.*, s. 21.

¹⁶ J. Pelc, *op. cit.*, s. 48; M. Janicki, *Jan Kochanowski po powrocie do ojczyzny i w dobie pierwszych sejmów egzekucyjnych* [...], „Barok” R. 6 (1999), z. 2, s. 175–176.

¹⁷ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej* [w:] *idem, Pisma*, oprac. R. Pollak, t. 2, Warszawa 1961, s. 695–696.

skiego, którego ogromne „grzechy” wyszły na jaw już po jego śmierci, w czasie sejmu warszawskiego 1563/1564.

Oficjalna nominacja Myszkowskiego na stanowisko podkanclerskie nastąpiła dopiero w marcu 1563 r.

Z przedstawionych dat wynika, że przygotowanie przełomowego sejmu piotrkowskiego 1562/1563, zwanego w historii egzekucyjnym, spoczywało na barkach sekretarza wielkiego. Chodziło o sporządzenie i rozesłanie uniwersału przedsejmowego i legacji na sejmiki (datowane 7 września 1562). Myszkowski też zapewne był autorem *Propozycji od tronu*, wygłoszonej dnia 30 listopada 1562 r. przez nominalnego podkanclerzego, Padniewskiego.

Na sejmie piotrkowskim obecny był Jan Kochanowski, którego sprawa majątkowa ze stryjem stanęła dnia 12 grudnia przed sądem królewskim¹⁸.

Jednocześnie, jak wiadomo, w czasie trwania tego sejmu kolportowano poemat Kochanowskiego *Zgoda*, o czym świadczy wczesna, rękopiśmienna wersja utworu, zapisana w styczniu 1563 r. w relacji sejmowej zachowanej w aktach kapituły krakowskiej. Poemacik ten powstać więc musiał najpóźniej w grudniu roku poprzedniego¹⁹, ale zupełny brak w *Zgodzie* odniesień do burzliwych obrad skłania do przesunięcia tej daty na wrzesień–październik (gdy mogła już być poecie znana treść legacji sejmikowej, odwzorowana później w *Propozycji*)²⁰. Powszechnie przyjmuje się, że *Zgoda* stanowiła akompaniament poetycki wobec owej mowy od tronu, wyrażającej aprobatę Zygmunta Augusta dla przeprowadzenia odwiekanych przez wiele lat reform egzekucyjnych. Współbrzmienie *Zgody* z treścią oracji było jednak tylko częściowe²¹.

Następny etap związku Kochanowskiego z Myszkowskim to okres spędzony w Wilnie od połowy lipca 1563 r. aż do wyjazdu podkanclerzego z królem na sejm do Warszawy w październiku tegoż roku. Znów, podobnie jak przed rokiem, Myszkowski przygotowywał uniwersał i legację na kolejny sejm. Wydane zostały one z kancelarii zapewne we wrześniu 1563 r., skoro już w połowie października znane były sejmikowi w Wiszni. Czas ten prawdopodobnie służył wspólnej pracy filologicznej Nideckiego, Rojzjusza i Kochanowskiego (przy pomocy Górnickiego jako bibliotekarza królewskiego²²) nad *Cyeronem* i *Aratosem*. Z całą pewnością Nidecki, rezydujący w Wilnie, konsultował z naszym poetą pewne kwestie. Możliwe, że działo się to drogą korespondencyjną, ale też nic nie wyklucza osobistej współpracy, a więc – pobytu Kochanowskiego w Wilnie, w pobliżu dworu i mecenasa²³.

W takich to okolicznościach wczesną jesienią 1563 r. drukarnię dziedziców

¹⁸ J. Pelc, *op. cit.*, s. 49, 55.

¹⁹ J. Pelc, *op. cit.*, s. 182.

²⁰ M. Janicki, *op. cit.*, s. 182.

²¹ J. Pelc, *op. cit.*, s. 55–56; S. Bodniak, *Kochanowski wobec zagadnień politycznych swej epoki* [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego w Krakowie 8 i 9 czerwca 1930*, Kraków 1931, s. 423.

²² J. Pelc, *op. cit.*, s. 54.

²³ M. Janicki, *op. cit.*, s. 183.

Marka Szarfenberga opuściła pierwsza edycja *Satyra*²⁴, rozpowszechniana najprawdopodobniej w czasie obrad sejmu warszawskiego. Opatrzona była charakterystycznym, doskonale oddającym treść, drzeworytem na karcie tytułowej. Moment napisania *Satyra* określane jest w literaturze przedmiotu różnie. Jedna z tez lokuje go między kwietniem a sierpniem 1563 r.²⁵, inna – między październikiem a połową listopada²⁶, a jeszcze inna – po wygłoszeniu *Propozycji* Myszkowskiego²⁷.

Aby zrozumieć cel perswazji Kochanowskiego przeprowadzonej ustami Sylena, godzi się zastanowić najpierw nad oczekiwaniami społecznymi związanymi z tym sejmem. Stanowił on w istocie kontynuację sesji piotrkowskiej, zakończonej nagle w związku z wieścią o zdobyciu Połocka przez wojska Iwana Groźnego. Przyjęto w Piotrkowie najważniejsze dla reform egzekucyjnych ustawy, przy daleko posuniętych ustępstwach króla dotyczących tzw. „kwarty” na cele obronne. Teraz należało dopracować w szczegółach tamte generalne ustalenia, a przede wszystkim – przeprowadzić tzw. „rewizję nadań”, czyli wskazać po kolei wszystkich bezprawnych dzierżycieli królewskich, z jednoczesnym pozbawieniem ich praw do tych nadań. Tak więc machina egzekucyjna, którą wprawiono w ruch na poprzednim sejmie, teraz toczyła się już do przodu bez możliwości zatrzymania. Jakież więc nadzieje i obawy żywić mogły na progu tej sesji trzy sejmujące stany? Szlachta, w poczuciu sukcesu, pragnęła „iść za ciosem”, a więc konsekwentnie realizować rewizję nadań. Posłowie pozostawali w złudnym przekonaniu, że ten proces natychmiast napelni skarb królewski, a kwarta zapewni wojsko wystarczające zarówno dla celów wojny z carem, jak i dla obrony Podola, pustoszonego inkursjami tatarskimi. Senatorowie mieli dużo do stracenia, oczekiwali więc rewizji nadań jak kataklizmu: jedni w poczuciu rezygnacji, inni planując obronę, polegającą bądź na żądaniach moderowania ustaw piotrkowskich, bądź też na wysunięciu przed rewizję nadań – innych projektów z pakietu egzekucyjnego (zwłaszcza unii z Litwą). Intencje i oczekiwania Zygmunta Augusta szły w kilku kierunkach, także ubocznych w stosunku do głównego nurtu reform (unia z Litwą, zmiany w sądownictwie, poskromienie separatyzmu Prus Królewskich). Najistotniejsze jednak były dwa kierunki główne. Z nich pierwszy – konsekwentne przeprowadzenie rewizji dóbr. Sytuacja monarchy nie była tu jednoznaczna ani łatwa, bowiem miał jednocześnie zobowiązania wobec wielu pożyczkodawców z ostatnich lat. Wiedział jednak doskonale, wyczerpawszy wcześniej wszelkie inne metody zdobycia pieniędzy na funkcjonowanie pań-

²⁴ Było to wydanie A (według K. Piekarskiego, *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII*, Kraków 1934, s. 62). Piekarskiemu znane było jeszcze wydanie B (ok. 1564) Mikołaja Szarfenberga (teza J. A. Chrościckiego, *op. cit.*, s. 15) lub Mateusza Siebeneichera (Piekarski, *loc. cit.*). Jan Pirożyński odnalazł jeszcze wydanie C (w Wolfenbüttel) z ok. 1565 r. (informacja za: Chrościcki, *op. cit.*, s. 17).

²⁵ J. A. Chrościcki, *op. cit.*, s. 17.

²⁶ M. Janicki, *op. cit.*, s. 185.

²⁷ K. Morawski, *op. cit.*, s. 364.

stwa, że egzekucja dóbr była jedynym racjonalnym wyjściem, tworzącym przy tym rozwiązanie systemowe o dalekosiężnych skutkach. Król jednak (podobnie jak mądrzy urzędnicy, zwłaszcza podskarbi Walenty Dembiński i podkanclerzy Piotr Myszkowski) miał pełną świadomość, w odróżnieniu od nazbyt optymistycznych oczekiwań szlachty, że egzekucja dóbr przynieść może dla skarbu efekty częściowe najwcześniej po kilku latach, a pełniejsze dopiero po wygaśnięciu dożywcotnych praw dzierżycieli (czasem sięgających trzech pokoleń). W takim razie drugą nadzieją monarchy co do sesji warszawskiej, z jego punktu widzenia równie ważną co pierwsza, komplementarną do niej – było uzyskanie zgody izby na podatek tak wysoki, by zaradził bieżącym, ogromnym potrzebom.

Tak więc *Propozycja sejmowa*, zgodna treściowo z uniwersałem i legacją sejmikową, a wygłoszona przez Myszkowskiego w formie obszernej oracji²⁸ z dnia 22 listopada 1563 r., realizowała te właśnie, wskazane intencje i oczekiwania monarchy. Z całym naciskiem należy podkreślić, że *Propozycja* nie wyrażała wrogości wobec reform egzekucyjnych ani też nie była programem własnym Myszkowskiego, debiutującego przecież dopiero jako pieczętarsz, będącego realizatorem polityki zagranicznej i skarbowej króla, pozostającego w bliskości i w kręgu zaufania monarchy. Mowa Myszkowskiego zawierała program królewski, a kunszt oratorski posłużył takiemu ujęciu sprawy, by nie zmobilizować opozycji magnackiej i nie wywołać „alergiczej” reakcji posłów, zwykle towarzyszącej prośbie o podatki.

Pora postawić pytanie o sens perswazji retorycznej stanowiącej grunt *Satyrę*. Druczek wypuszczony tuż przed sejmem, świetny literacko, a sugestywny także wizualnie, pojawił się w zbyt szczególnym momencie, by doszukiwać się w nim chęci manifestacji niezależności ideowej autora. Oto Kochanowski, pozostając dłuższy czas w kręgu mecenatu Myszkowskiego i ciągle piastując nadzieję na stanowisko dworskie, nie byłby zapewne skłonny popisywać się kontestacją polityki królewskiej, zgodnej zresztą w tym momencie z programem egzekucjonistów. Sądzić należy, że nawet gdyby kontestację skrył za maską ironii²⁹, to przecież biorąc pod uwagę poziom intelektualny Zygmunta Augusta, a już na pewno padawczyka Myszkowskiego, można być pewnym, że ironia zostałaby natychmiast rozpoznana.

Co więc w istocie osiągnąć pragnął Kochanowski, tworząc kunsztowny akompaniament literacki do równie kunsztownej oracji Myszkowskiego? Logika podpowiada, że cel poety był równoległy do celu podkanclerzego, a więc – tożsamy z oczekiwaniami monarchy. Oto najczęściej cytowane, a jednocześnie najtrafniejsze elementy diagnozy Satyra:

²⁸ Analiza retoryczna oracji Myszkowskiego w zestawieniu z *Witaniem poselskim* Mikołaja Sienickiego w: K. Płachcińska, *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556–1564*, Łódź 2004, s. 422–433.

²⁹ C. Backvis, *O rodowodzie polskiej przekory*, „Twórczość” 1978, nr 12, s. 66–74; K. Mrowcewicz, *op. cit.*, passim.

Z czasem wszystko się mieni. Pomnię ja przed laty,
 Że w Polsce żaden nie był w pieniądze bogaty.
 [...]

A to wszystko bogactwo, kto się sławy dobył;
 Lepiej się ten niż złotym łańcuchem ozdobił.
 [w. 37–44]

Dalekoście się od swych przodków odstrzelili,
 A prawieście na nice Polskę wyrócili.
 Skowaliście ojcowskie granaty na pługi,
 A z drugiego już dawno w kuchni rożen długi.
 W przyłbicach kwoczki siedzą albo owies mierzą,
 Kiedy obrok woźnice na noc koniom biorzą.
 [w. 59–64]

Za fraszkę ten wasz rozum stanie na ulicy,
 Jeśli nie będzie pewny żołnierz na granicy.
 [w. 135–136]

Zbytek, sąsiedzi, zbytek, który jako morze
 Wszystko pożrze, byś mu tkal nie wiem jako sporze.
 Mało mu na jeden raz wszystkie roczne snopy;
 Zje on, kiedy zasiędzie, grunt za raz i z chlupy,
 Na ostatek i pana: taki to gość w domu;
 A by miał zginąć, nie chce ustąpić nikomu.
 Da kto pięćdziesiąt potraw, da on tyle troje;
 Ty go upoisz, a on i woźnice twoje;
 Ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto,
 On ma i na trzewiku, chocia czasem błoto.
 [...]

Pochlebce – to jego dwór, a rada – zwodnicy;
 Odźwiernych mu nie trzeba, strzegą drzwi dłużnicy.
 [w. 147–166]

Teraz, jako w pieniądzech ludzie smak poczuli,
 Cnota i przystojność do kąta się tuli.
 [w. 227–228]

Scenki satyryczne namalowane z talentem były doskonałymi ilustracjami do nasyconych emocją periodów mowy Myszkowskiego. Satyr powtarzał myśli, a często i słowa podkanclerzego. Dość dokładne zestawienie odpowiednich ustępów sporządził Łukasz Kurdybacha³⁰. Przesłanie ideowe poematu to przeciwstawienie sfery dobra (męstwa, rycerskiego rzemiosła, gotowości bojowej, służby ojczyźnie i cnoty) sferze zła (bogaceniu się jako celu, chciwości, zbytkowi, egoizmowi i zniewieściałości). W ujęciu generalizującym jest to kontrast patriotyzmu (rodzącego obowiązek troski o ojczyznę) z wygodnictwem. Postawę wartościowaną dodatnio skojarzył Satyr z wyidealizowaną przeszłością i tradycją rycerskiego ducha przodków. Podejście przeciwne znamionowało współczesność.

Tak przedstawiała się diagnoza. A w takim razie przy odczytaniu wprost, bez uwzględnienia okoliczności napisania dziełka, rodzi się pokusa dopatrywa-

³⁰ Ł. Kurdybacha, *op. cit.*, s. 80–86.

nia się jako jego programu ideowego – postulatu powszechnego porzucenia folwarków i metamorfozy ziemian w rycerzy. Byłoby to oczywiście zawracanie postępu, całkowicie nierealistyczne. Gdyby tak było rzeczywiście, miałyby rację Claude Backvis, oceniając:

[...] z punktu widzenia dążeń kulturalnych *Satyr* jest po prostu skandalem. Aż przykro i smutno się robi, gdy widzimy, jak ośmiesza się wielkie wysiłki całego pokolenia [...], jak gloryfikuje się nacjonalizm kulturalny [...] oparty na duchowej stagnacji [...]”³¹.

Jeśli jednak pamiętamy o nadziejach monarchy związanych z sejmem warszawskim (rewizja nadań i zdobycie podatków), to przywoływane przez Satyrę rycerskie cnoty i prawość przodków traktować winniśmy nie jak przedstawiany do realizacji cel, lecz tylko jako narzędzie ku wytyczonemu, całkiem innemu, celowi wiodące, a więc jako argument retoryczny. Przedstawiając wzorzec funkcjonowania ojczyzny w przeszłości (w podstawach ideowych i w praktyce działania), kładąc nacisk na jego walory: zgodność z wolą Bożą i normami postępowania międzyludzkiego, a przede wszystkim funkcjonalną skuteczność tak działającego państwa, Kochanowski skonstruował i ukazał oczom odbiorców zwierciadło, w którego jednej części odbijała się idealna przeszłość (niezaprzeczalnie wspaniała), zaś druga część ukazywała prawdziwe odbicie serc słuchaczy. Odmienność tych wizerunków miała służyć poruszeniu wnętrza owych serc. Jednocześnie jednak nie wzywał przecież podkanclerzy do porzucenia „lemieszcy”, bowiem zajęcia rolnicze były także od zawsze ideologicznie uświęcone (antyk, Biblia, poezja ziemiańska), jako dające czyste i uczciwe dochody i sprzyjające cnotcie³².

Rzeczywisty napęd dla aktywności osobistej i stanowej szlachty stanowiło zorientowanie na zysk, ale było to w jakiejś mierze wstydlive. Natomiast wzorcem w istocie już nieczynnym, wygasłym, a mimo to ciągle jeszcze wysoko wartościowanym, kojarzonym z honorem i godnością – były cnoty rycerskie³³. Widać, że w etosie szlachcica nie mieściły się kategorie zysku, działalności gospodarczej i pracy, ale także – konsumpcjonizmu i wygodnictwa. Wpisywały się one coraz silniej w rzeczywistość, jednak ciągle, zgodnie z tra-

³¹ C. Backvis, *Wokół „Satyra”* [...], *op. cit.*, s. 91.

³² Na interesującą sprzeczność w poglądach na zajęcia godne szlachcica (odbitą w literaturze, także w publicystyce) zwrócił uwagę Janusz Tazbir. Wskazał na oficjalną apologię idei *mediocritas*, a w praktyce – pogoń za awansami, korzystnymi dzierżawami czy urzędami. Literatura, co zastanawiające, wymawiała szlachcie nie zajęcia miejskie (handel, bankierstwo), w które wchodziła ona coraz powszechniej, lecz ciągle tylko „przekucie mieczów na lemieszce”. Zob. J. T a z b i r, *W cudzym i własnym zwierciadle* [w:] i d e m, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 7–39; i d e m, *Wzorce osobowe szlachty* [w:] i d e m, *Szlaki* [...], *op. cit.*, s. 40–55.

³³ Składniki etosu rycerskiego: siła i sprawność, odwaga, honor, pogarda dla zajęć zarobkowych i dbałość o sławę – przetrwały od czasów Homera, doznając nieznacznej tylko modyfikacji we wzorze rycerza średniowiecznego i rycerza w roli dworzanina. Por. M. O s s o w s k a, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, wyd. 2, *passim*.

O zaniku ideałów rycerskich, a rozkwicie wzorca pastersko-ziemiańskiego w XVI w. zob. też J. P e l c, „Rycerz” – „pasterz” – „ziemiańin”, „Przegląd Humanistyczny” R. 40 (1996), z. 1, s. 111–119.

dycyjną normą, w modelu szlachectwa miały prawo bytu tylko: bojowość, poświęcenie i tężyzna fizyczna – w istocie przebrzmiały i coraz rzadsze. Dodajmy, że oscylowanie pomiędzy rycerską a ziemiańską treścią charakteryzować będzie ideologię sarmacką, ze stopniowym zwyciężaniem postawy ziemiańskiej, programowo idealizowanej³⁴. Także w *Satyrze* doszukiwano się elementów postaw presarmackich³⁵. Ciągłe jeszcze przywoływanie cnót przodków wywoływać musiało pożądany skutek (skoro czynił to Kochanowski w ślad za podkancerzem), ciągle mogło być argumentem poruszającym emocje. Działo zapewne jak wyrzut spychanego w podświadomość sumienia.

Kochanowski doskonale wyczuwał stan ducha szlachty pozostającej w rozterce między normami feudalnymi (martwymi, ale ciągle definiującymi szlacheckość) a żywym kultem zysku i sukcesu (atrakcyjnym, lecz z powodu hipokryzji poddanym wyparciu). Czuł, że na frustracji odbiorców może zbudować solidny fundament perswazji. Dlatego właśnie, jak można sądzić, dominantą inwencyjną mowy Satyra uczynił kontrast między chwałą rycerskich przodków a wadami współczesnego sobie pokolenia. Reakcją na podrażnianie bolącego (bo nieczystego) sumienia, reakcją wynikającą z chęci zrekompensowania ojczyźnie (pozostającej w potrzebie) tego skrywanego głęboko w sercu podstawowego grzechu, że się nie jest rycerzem (a co gorsza, że wcale nie pragnie się nim być), mógł być odruch zgody na proponowane przez monarchę postulaty sejmowe. Przede wszystkim chodziło o ten jeden postulat, widziany szczególnie niechętnie, o uchwalenie poboru w jak największej kwocie.

Pojęcie patriotyzmu przybrało więc bardzo nowoczesne, by nie rzec: europejskie oblicze. By poczuć się uczciwym obywatelem i dobrym synem Rzeczypospolitej, wystarczyło być szczodrym podatnikiem.

Tak odczytać chyba należy sens perswazji Satyra, wtórującej mowie programowej podkanclerzego Myszkowskiego. Nasze sarmacko-romantyczne polskie dusze zachną się tu zapewne na taką pragmatyczną i prostą jednocześnie interpretację motywacji działań naszych szlacheckich przodków, postępowania króla, perswazji Myszkowskiego i Kochanowskiego, a wreszcie – pojęcia patriotyzmu. Wystarczy jednak wspomnieć, jak heroiczną i upokarzającą walkę toczył Zygmunt August na każdej z sejmowych sesji z tymi, którzy uważając się za rycerzy, skąpili ojczyźnie każdego grosza.

Za obronę takiego właśnie kierunku interpretacji niech posłuży jedna z pieśni Jana z Czarnolasu, która przekonuje, iż częściej zdarzało się pocie utożsamiać patriotyzm z płaceniem podatków. Mowa o słynnej *Pieśni o spustoszeniu Podola przez Tatarów*, napisanej zaraz po wyjątkowo okrutnym najeździe we wrześniu 1575 r. Oto świetna analiza Wiktora Weintrauba:

³⁴ T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946, s. 47–49; E. Angyal, *Manierizm, sarmatyzm, barok*, „Przegląd Humanistyczny” R. 6 (1962), nr 1, s. 6.

³⁵ T. Ulewicz, *Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej (Problematyka ogólna i zarys historyczny)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr 59, „Prace Historycznoliterackie” z. 5, Filologia z. 9, Kraków 1963, s. 45–46.

Kochanowski w swej pieśni uderzył, zgodnie z jej logiką emocjonalną, w pobudkę bojową [...]:

„Zetrzy sen z oczu, a czuj w czas o sobie,
Cny Lachu!”

Ale apel ten szybko przechodzi w nakaz – opłacania podatków na obronę graniczną. Ten trudny zakręt, zwłaszcza jeśli się zważy namiętny ton wiersza, wziął poeta bardzo zrzęcznie:

„Skujmy talerze na talery, skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy!
[...]

Dajmy; a naprzód dajmy! Sami siebie
Ku gwałtowniejszej chowajmy potrzebie”.

[...] nie odczuwamy tu obniżenia diapazonu poetyckiego. [...] Poeta nie tylko był świadom możliwości konfliktu obu porządków – tego rycersko-bojowego i tego praktyczno-politycznego – ale go jeszcze zgrabnie poetycko wyzyskał³⁶.

Dodajmy jeszcze, że pieśń ta cieszyła się popularnością jako pobudka wojenna, szczególnie w okresie rokoshu Zebrzydowskiego³⁷. Nie mogła w takim razie być jednak ekscytarzem podatnika. Nie tak ją więc rozumiano.

III

Nadal jednak intryguje pytanie, czemu służyć miał dystans, którym poeta odgrodził się od wyroków ferowanych przez Sylena. Pierwszy wymiar dystansu ujawnił się w *Przedmowie* i w końcowym zaproszeniu *Do Satyra*. Podmiot mówiący bowiem z jednej strony wydawał się tam przedstawiać jako autor „kwapionej [jak sam wyznał] pracy”, z drugiej jednak strony poeta niejako „odkleił” go od siebie, skoro owemu podmiotowi wprowadzającemu Sylena przed oblicze króla kazał uprzedzić władcę, iż nie wie, co bohater ma do powiedzenia. Drugi, znacznie większy wymiar dystansu tkwi pomiędzy ową postacią wprowadzającego a samym bohaterem, który przejmuje odąd obowiązki i prawa podmiotu retorycznego.

Postać dwojga imion: „Satyr” albo „Dziki Mąż” ma w obu swych wcieleńiach wyczerpująco zbadane koneksje, a także szlaki wędrówek ku światu wyobrażeń Jana Kochanowskiego, przede wszystkim w dwóch bogatych materiałowo rozprawach: Tadeusza Ulewicza³⁸ i Jana Ślaskiego³⁹, z interesującymi dopełnieniami ze stanowiska historyka sztuki, pióra Juliusza A. Chrościckiego⁴⁰.

³⁶ W. Weintraub, *Ekspresja a polityka w poezji Jana Kochanowskiego: Pieśń V „ksiąg wtórych”* [w:] idem, *Nowe studia* [...], *op. cit.*, s. 41–43.

³⁷ M. Korolko, *Jan Kochanowski i jego twórczość jako retoryczne narzędzia publicystyki polskiej w latach 1584–1625* [w:] *Jan Kochanowski w czterechsetlecie śmierci*, red. S. Nieznanski, J. Święch, s. 47.

³⁸ T. Ulewicz, *O „Satyrze” Jana Kochanowskiego oraz historycznoliterackich kłopotach z bohaterem tytułowym* [w:] *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, Warszawa 1968, s. 113–131.

³⁹ J. Ślaski, *Kłopotów z bohaterami tytułowymi „Satyra” Kochanowskiego ciąg dalszy (Eskurs porównawczy)*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, R. 28 (1983), s. 37–63.

⁴⁰ J. A. Chrościcki, *op. cit.*, *passim*.

Co do intrygującej podwójności imienia bohatera dodać tylko można do ustaleń znakomitych rozpraw skromne przypuszczenie, że drugi człon tytułu stanowić mógł w intencji poety jakby przybliżenie czy wyjaśnienie sensu pierwszego członu. Rzecz w tym, że Dziki Mąż (*Wild Man, uomo selvaggio*) miał zakorzenienie w polskiej świadomości późnośredniowiecznej⁴¹, gdy tymczasem Satyr był humanistycznym importem, a więc wymagał i drzeworytu, i opisu, i przedstawienia rodowodu. Formuła „Dziki Mąż” pomagała odbiorcom w rozpoznaniu i zrozumieniu sensu funkcjonowania postaci Satyra, służyła jak analogia.

Tak czy inaczej moralizatorem uczynił poeta postać „niską”, o mocno po-dejrzanej przeszłości, aczkolwiek już po przemianie duchowej i przyjęciu chrześcijaństwa. Wydawałoby się, że taka kwalifikacja podmiotu retorycznego, mającego wygłosić poważną mowę, ukształtowaną jak wotum senatorskie⁴², powinna niweczyć wszelką powagę, sprowadzając sytuację na grunt sceny z komedii plebejskiej. Było to przecież zlekceważenie postulatu *captatio benevolentiae*, w którym mieściło się budzenie zaufania do retora. Tymczasem korzyści związane z obsadzeniem postaci „niskiej” w roli „wysokiej” (ugruntowane tradycją choćby romansu błazeńskiego czy *Pochwały głupoty* Erazma, z korzeniami sięgającymi Lukiana z Samosaty⁴³) były dla odbiorców niemałe. Oto jak postrzegał je Ślaski:

Postaciom „niskim”, dysponującym umysłem prostym (ale nie prostackim czy prymitywnym), „naiwnym” spojrzeniem, nie ograniczonym przez panującą skalę wartości, łatwiej było wychwycić trudne do wytropienia wady i niedostatki cywilizowanej społeczności. A z kolei rzeczywistość, piętnowana przez takie właśnie postaci, ulegała z racji ich wątpliwej rangi dodatkowej kompromitacji i degradacji. Niezwykli mentorzy, wreszcie, działali na specjalnych prawach: zwolnieni z rygorów narzucanych przez obowiązujące konwencje, mogli swobodnie mówić prawdę w oczy bez jakiegokolwiek ryzyka⁴⁴.

Backvis wyraził to jeszcze dosadniej, a pasuje to dobrze do ówczesnej sytuacji społecznej: „[...] postaci takie mogą od pierwszego wejrzenia dostrzec to, co jest paradoksem i zakłamaniem”⁴⁵.

Z drugiej jednak strony wydaje się, że osiągnął poeta równocześnie także efekt przeciwstawny. Krytyka społeczeństwa płynęła tu z ust „dzikusa”. Taki bohater krył w sobie (poza wskazanymi przez badaczy koneksjami literackimi) również, osadzony głęboko w folklorze, motyw wioskowego „głupka”, kogoś „niespełna rozumu”. Postaci tego rodzaju zdarzały się prawie w każdej społeczności, funkcjonując na jej marginesie, nieszkodliwe, traktowane

⁴¹ J. Ślaski, *op. cit.*, s. 44.

⁴² C. Backvis, *Wokół „Satyra”* [...], *op. cit.*, s. 75–76; J. A. Chrościcki dopatruje się tu raczej sytuacji audiencji prywatnej u króla (*op. cit.*, s. 17), ale racja jest chyba po stronie Backvisa, bowiem wiele jest w tekście sygnałów oczekiwania bohatera na wypowiedzi dyskusyjne.

⁴³ Z. Szmydtowa, *Erazm z Rotterdamu a Kochanowski* [w:] e a d e m, *Poeci i poetyka*, Warszawa 1964, s. 80–82.

⁴⁴ J. Ślaski, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁵ C. Backvis, *Wokół „Satyra”* [...], *op. cit.*, s. 72–73.

pobłażliwie, czasem z pewną dozą okrucieństwa, a zawsze – z przymrużeniem oka. Ten cień „dzikusa” sprawiać przecież musiał i przy *Satyrze*, że oskarżenia płynące z jego ust zacierały swą jednoznaczność i raniły nie tak ostro, a chłosta zamieniała się w uzdrawiające oklepywanie „winnikiem” w łaźni.

Jest jednak jeszcze jeden ogromny walor takiej sytuacji dydaktycznej. Tego właśnie waloru oczekiwał Myszkowski po dziełku Kochanowskiego, należącym wszak do literatury pięknej. Tej właśnie jedynej zalety nie był bowiem w stanie wyczarować swoją, nawet najbardziej kunsztowną, oracją. Wartością ową był „świeży powiew poezji, wyobraźni i melancholii [...], rekompensujący oschłą nudę satyry i moralizatorstwa”⁴⁶. Oto, czym dobra literatura piękna góruje nad równie dobrym oratorstwem: dysponuje narzędziem w postaci fikcyjnego świata, a w nim m.in. fabuły, dającej rozliczne możliwości zabawy. Jeszcze raz oddajmy głos Śląskiemu:

Przekornie zwerbowani moralizatorzy zapewne przykuwali zainteresowanie odbiorców i zapadali im w pamięć, a tych bardziej wyrobionych mogli wciągać w grę opartą na niespodziance⁴⁷.

Jan z Czarnolasu przyjął zlecenie mecenasa i wywiązał się z niego doskonale. Nie szukajmy więc na siłę w *Satyrze* ironicznego dystansu poety wobec programu prezentowanego przez bohatera. Musielibyśmy ocenić to jako hipokryzję artysty realizującego obce sobie ideowo zlecenie. Zainteresowani przecież, jak już zauważyliśmy, i tak zdemaskowaliby tę ironię; a poza tym – kto miałby być partnerem przesłania ironicznego? Do kogo „puszczałby oko” Kochanowski, dystansując się ironicznie od programu królewskiego? I takie właśnie postępowanie miałoby mu zapewnić miejsce przy dworze monarszym?

Dystans wytworzony między poetą a Sylenem jest najzwyczajniejszą zabawą literacką: powoływaniem do życia bohaterów, wikłaniem ich w różnorodne sytuacje i wyczuloną obserwacją efektów. To dystans epicki, a nie ironiczny (aczkolwiek z pewną dozą tonu, który zostanie później nazwany ariostycznym). Postępowaniu artysty przyświecała horacjańska zasada: uczyć i bawić jednocześnie. Myszkowski potrzebował nie zwyczajnego przewierszowania swoich słów, bo i bez tego były one piękne i skuteczne. Potrzebował natomiast formuły literackiej atrakcyjnej dla odbiorcy, a taką zapewnić mogła w pierwszym rzędzie fabularyzacja.

Doraźna skuteczność *Satyry* potwierdziła się zapewne na sejmie warszawskim (podatki uchwalono, acz nie dość wysokie, i po ogromnych bojach z duchownymi, też obciążonymi poborem), skoro wydanie B (według nomenklatury Piekarskiego) rozpowszechniano na sejmie litewskim w Bielsku Podlaskim w lipcu 1564 r., a wydanie C⁴⁸ – być może na sejmie walnym w Piotrkowie na początku 1565 r.⁴⁹

⁴⁶ *Loc. cit.*

⁴⁷ J. Ślaski, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁸ Zob. przypis 24.

⁴⁹ J. A. Chrościcki, *op. cit.*, s. 17, 24.

Poemat okazał się też skuteczny dla starań poety o dworski chleb. Jeszcze w czasie obrad sejmku warszawskiego Kochanowski został mianowany sekretarzem królewskim, a już w lutym 1564 r. otrzymał z prezenty królewskiej prepozyturę poznańską, której zrzekł się na jego korzyść Myszkowski (beneficjum to obejmowało aż sześć wsi). Dwa lata później uzyskał poeta także probstwo w Zwoleniu⁵⁰.

IV

Satyr miał jednak, jak zwykle u Kochanowskiego, oprócz znaczenia aktualnego, także wymiar bardziej uniwersalny i ponadczasowy. Ten wymiar przetrwał, stając się, jak wiadomo, zaczynem kariery tzw. poematu satyrowego⁵¹.

Dawno już zauważono, że poglądy Kochanowskiego, których domyślamy się (bardziej lub mniej trafnie) z jego twórczości, nie są monolitem. Szczególnie dotyczy to sfery religii i polityki. Postrzeganie Boga jest rzeczywiście, co uwypuklił Wiktor Weintraub⁵², niejednoznaczne i złożone, bo taki jest zawsze owoc dopuszczenia na teren religii – intelektu i samodzielności myślowej. W sferze polityki sytuacja jest jednak chyba znacznie prostsza. Ponieważ podejmował poeta nietrafne decyzje polityczne, więc zmieniał je pod wpływem biegu wydarzeń, a to świadczy o nim dobrze jako o człowieku myślącym. Także fakt rozbieżności sądów – pomiędzy utworami łacińskimi a polskimi⁵³ – nie każe od razu diagnozować sprzeczności, świadomie „proteuszowej natury”, a już tym bardziej przyjęcia ironii za styl życia i myślenia⁵⁴.

Oto dla przykładu elegia III. 15: *Patria rura colo...* (Uprawiam łąn ojczysty...) odczytywana bywa jako przejaw autopolemiki w stosunku do *Satyr*, przejaw przekory i ironii. Tymczasem przecież elegia, której nigdy nie obarczono ciężarem perswazji sejmowej, wyraża poglądy podmiotu lirycznego podane w pierwszej osobie, a więc sugerujące, iż są poglądami poety w momencie pisania. Rzecz jasna, są one odmienne od idei wyrażanych przez *Satyr* (przywołanego zresztą w tejże elegii w dowcipny sposób: „Niech sobie *Satyr* gniewnie zgrzyta zębami”). Czyż jednak kiedykolwiek sugerował poeta, iż program *Dzikiego Męża* jest programem jego własnym bądź reprezentującego tron Myszkowskiego? To tylko *Satyr* tęsknił do dawnych czasów, gdy ziemia-

⁵⁰ M. Janicki, *op. cit.*, s. 185–186; J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu [...]*, *op. cit.*, s. 56.

⁵¹ J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 383–394 (pierwodruk w 1960 r.); J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od poł. XVI do poł. XVIII w.)*, Warszawa 1965, rozdz. V: *Potomstwo „Satyra”*, s. 241–287.

⁵² W. Weintraub, *Religia Kochanowskiego a polska kultura renesansowa* [w:] idem, *Rzecz czarnolesska*, Kraków 1977, s. 236–258; idem, *O poezji religijnej Jana Kochanowskiego* [w:] idem, *Nowe studia [...]*, *op. cit.*, s. 70–107.

⁵³ W. Weintraub, *Jan Kochanowski i Joannes Cochanius: Dwóch świadków historii* [w:] idem, *Nowe studia [...]*, *op. cit.*, s. 187–203.

⁵⁴ K. Mrowcewicz, *op. cit.*, s. 96–97.

nie byli jeszcze rycerzami. W programie poety i jego mocodawców, także przecież proziemiańskim, system poglądów Satyra pełnił, jak wskazano, tylko narzędzie retoryczne w celu wzbudzenia w słuchaczach poczucia winy. Diagnozy Satyra były boleśnie prawdziwe, ale proponowana recepta – nieskuteczna i dawno przestarzała (tylko „dzikus” mógł takie rozwiązanie wymyślić). Dlatego też nie należy dopatrywać się między *Satyrem* a elegią sprzeczności.

Tak czy inaczej jednak zmienność Jana z Czarnolasu miała swoje granice. Wspólny mianownik, do którego zawsze uda się nam sprowadzić poglądy choćby najbardziej „proteuszowe”, to niezmiennie – tradycjonalizm, zachowawczość, szacunek dla istniejących i funkcjonujących struktur. Jako dobro wartościowane jest to, co łączy, wspiera i buduje, jako zło zaś – myśli i czyny wprowadzające podziały, niszczące i obalające. Dotyczy to w równej mierze poglądów pojedynczych ludzi, układów rodzinnych i obyczajów, jak i systemów społecznych i struktur władzy. Podejście takie obserwujemy w *Zgodzie*, w *Satyrze*, we *Wrózkach*, w traktacie *O cnocie*, w *Odprawie posłów greckich*, a także w *Dryadzie Zamechskiej*. Nie był Kochanowski z pewnością piewą wolności osobistej ani indywidualizmu, gdy w *Dryadzie* zachęcał Batorego do zaprowadzenia siłą porządku w państwie⁵⁵.

Jan z Czarnolasu pojmował więc, jak widać, bardzo tradycyjnie rolę poety jako moralisty i nauczyciela dobra. Czyż nie takiemu właśnie podejściu zawdzięcza on niezmiennie trwałe oddziaływanie swej twórczości, i to zawsze w funkcji integrującej Polaków⁵⁶? Nie jest przypadkiem, że także i *Satyr* zyskał powszechny szacunek, dochowując się licznego „potomstwa”, właśnie jako tradycjonalista⁵⁷. Doraźną aktualność utworów zatarł czas, pozostawiając tylko wartości uniwersalne.

⁵⁵ Porządek ten miał być jednak wsparty na prawie, a nie na widzimisię królewskim („Prawo – kolca twarde”). Chyba nic nie upoważnia do lekcji (niezgodnej z sensem oryginału łańskiego): „prawo kolca – twarde”.

⁵⁶ M. Korolko, *op. cit.*, s. 52.

⁵⁷ J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach [...]*, *op. cit.*, s. 286.